

WIEK ILUSTROWANY

Dwudziesty czwarty ilustrowany dodatek poświęcony wojnie.

Wojna na Dalekim Wschodzie

w ilustracjach „Wieku“.

Pierwsza ilustracja dzisiejszego dodatku przedstawia malowniczą scenę z obrony Portu Artura. Wiadomo, że o wypadkach, jakie się rozgrywają przed tą twierdzą, niesłychanie mało mamy informacji: japończycy milczą zupełnie, i tylko od czasu do czasu głucho i trudno do skontrolowania przedzierają się wieści. To jedno jest pewne, że obrona twierdzy prowadzona jest z energią i wytrwałością, i że, jak dotąd, armia japońska znajduje się jeszcze przed całym szeregiem trudności, wymagających niesłychanego natężenia sił. Baterie rosyjskie, broniące fortów zewnętrznych, pracują skutecznie i wyrządzają zapewne niemałe straty atakującym, mimo ich niezaprzeczonej doskonałości artyleryjskiej i zuchwałości, jaką okazują przy szturmach. Wybornie uprzytomniamy sobie, patrząc na tę scenę, ruch i działania obsługi dział w chwili bombardowania pozycji nieprzyjacielskich. Paszcze armat zieją ogniem, ale i przeciwnik nie próżnuje; granaty jego wymierzone przeciw rosyjskim po-

zyciom przedzierają się aż tutaj z poza gór, praca więc odbywa się wśród warunków niezwykle trudnych i pełnych niebezpieczeństw. Żołnierze pracujący przy działach nie zwracają uwagi, że tam, poza nimi, pękają szrapnele i że odłamki ich ranią towarzyszy broni. Zajęci tylko swoją czynnością, myślą o tem, aby pociski przez nich wypuszczone trafiały z równym skutkiem i szerzyły spustoszenia w szeregach oblegających.

Armata pozycyjna, polowa i okrętowa jest najważniejszą bronią w tej wielkiej wojnie, prowadzonej wszystkimi nowożytnymi środkami techniki wojkowej. Nie od rzeczy będzie zapoznać się z kilkoma szczegółami informacyjnymi, dotyczącymi współczesnych dział artyleryjskich. Lufa armaty odlewa się najpierw w kształcie masywnego bloku stalowego, a potem żłobi się otwór lufy. Ponieważ, pragnąc nadać coraz większą skuteczność pociskom armatnim, powiększono nabój prochu, a siła ciśnienia tegoż przy

wystrzale działa na ściany lufy, przeto stopniowo trzeba było szukać środków umocnienia lufy armatniej. Zaczęto ją umacniać za pomocą oprawy, odlewanej w stanie rozżarzonej, jako też za pomocą rozmaitych obřęczy. Tylko Anglia poszła w tym zakresie własną drogą. Konstruktorowie angielscy, wychodząc z tego założenia, że stal trwalsza jest w kształcie drutu, zaopatrują lufę armatnią okręconym dokoła niej drutem stalowym. Ztąd pochodzi, że armaty angielskie nazywają niekiedy „drucianymi“. Takie armaty znajdują się na japońskich okrętach liniowych, budowanych prawie wyłącznie w Anglii. Największy kaliber dział okrętowych wynosi 30 5 ctm., to znaczy, że przecznica wylotu lufy armatniej ma 30 5 ctm.

W nowoczesnych działaniach morskich uderza długość lufy. Tłómaczy się to wprowadzeniem w użycie prochu bezdymnego. W przeciwieństwie do zwykłego czarnego prochu, proch bezdymny pali się o wiele powolniej i dla tego jego gazowe ciśnienie



Obrona Portu Artura: Bateria rosyjska przy pracy.



Sztafety japońskie dążące z wiadomościami o bitwie.

działa na armatę stopniowo tylko, lecz za to dłużej. Aby działanie to o ile możliwości rozciągnąć i przez to osłabić, zaczęto wyrabiać lufy coraz dłuższe. Większa część używanych obecnie dział ma długość lufy od 40 do 50 kalibrów, to znaczy, że dział 30.5 centymetrowego kalibru ma długość lufy co najmniej 12.2 metrową.

Ballistyczne efekty tak olbrzymiego działu są wprost zdumiewające. Przy odpowiednio nadanym mu pochyłym kierunku dział takie mogłoby przerzucić pocisk 530 kilogramów przez najwyższą górę na świecie. Wobec tego staje się zrozumiałe, jakim sposobem japończycy, ulokowawszy swe baterie w niewidzialnym miejscu poza wzgórzami, znajdującymi się z boku od Portu Artura, mogli ostrzeliwać miasto i port przetrucanym ogniem.

Ponieważ w takim wypadku bombardujący nie

mogą widzieć nieprzyjaciela, przeto rozpoczynają ogień z obliczonej w przybliżeniu odległości, a rozstawione po bokach straż obserwacyjne — w morskiej bitwie rolę tę spełniają kążowniki — dają znać walczącym o celności pocisku za pomocą sygnałów lub telegrafu bez druta. Stosując się do tych sygnałów, atakujący nadają działom coraz właściwszy kierunek, dopóki dział nie będą skierowane tak trafnie, że można przystąpić do dokładnego ostrzeliwania.

Ciężkie działa okrętowe mają jednakże dwie



Biwak oficerów rosyjskich w Mandżurii.

wady: po pierwsze: są bardzo drogie, a powtórnie — nie trwałe. Uzbrojenie nowoczesnego okrętu wojennego kosztuje kilka milionów, a każdy wystrzał kilka tysięcy rubli! Tymczasem ciężkie działko zdolne jest dać wszystkiego z 80 do 100 dobrych i celnych strzałów. Ogromna siła ciśnienia gazów, wytwarzających się z prochu, do tego stopnia oddziałuje na całą konstrukcję, że przy większej liczbie wystrzałów celność pocisków stanowczo się psuje, a nawet grozi niebezpieczeństwo komendzie i samemu okrętowi. Owe czasy, kiedy można było dawać z armat nieograniczoną liczbę strzałów i kiedy strony walczące zarzucały się wzajemnie pociskami — minęły już dawno.

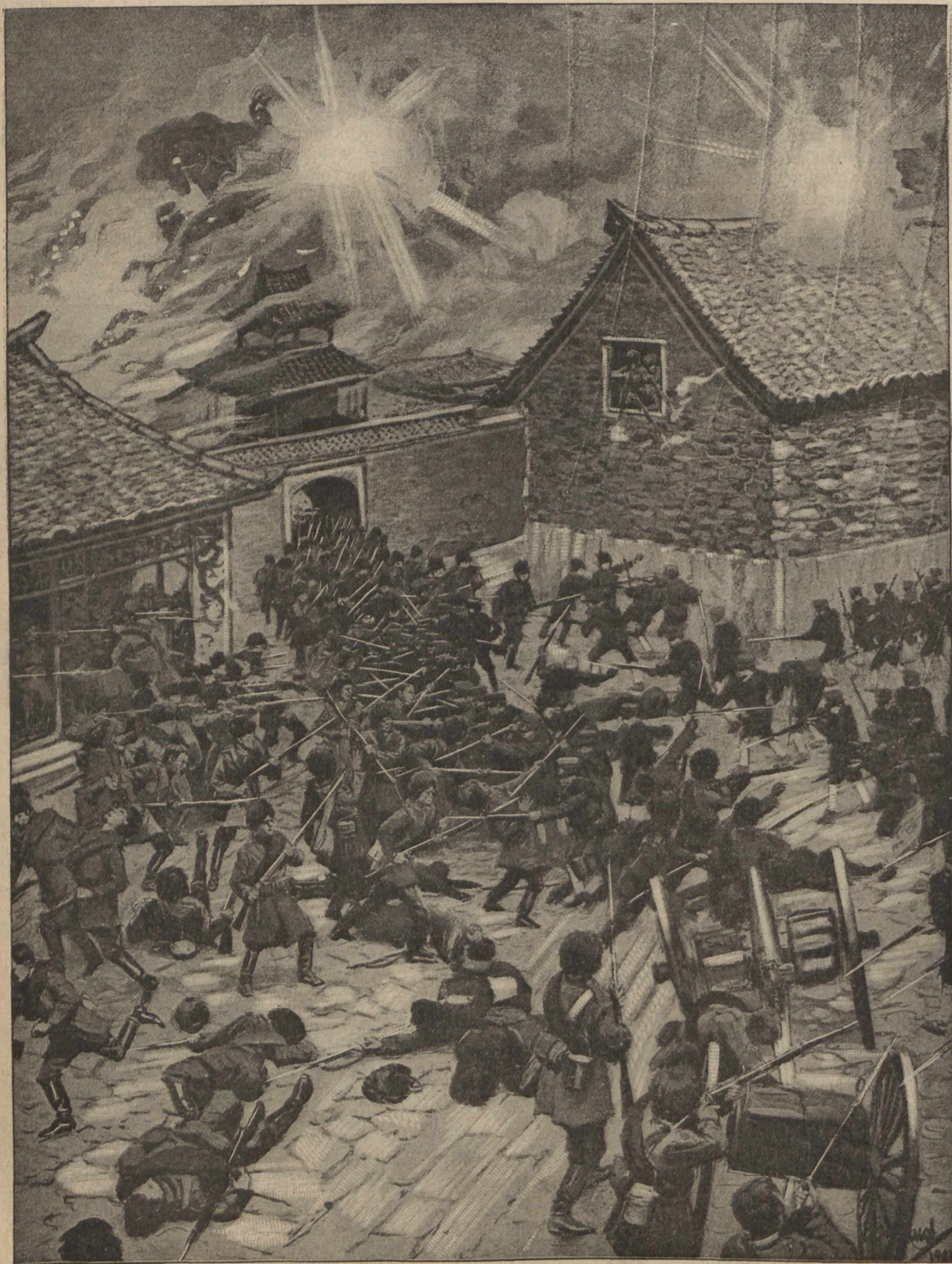
Dzisiejszy oficer morski musi ekonomicznie obchodzić się z materiałem, i zanim da strzał, celować dobrze. Ale też i działanie pocisku jest straszne; jeden strzał może niekiedy wyrzucić z szeregu cały okręt, podczas gdy w słynnej bitwie pod Trafalgarem admirałski okręt Nelsona otrzymał około 800 pocisków armatnich, nie wiele straciwszy przez to ze swej zdolności poruszania się i siły bojowej.

Kula armatnia wyrabia się teraz wyłącznie ze stali. Pancerna kula bywa albo masywną, albo wydłużoną, lecz i w tym drugim wypadku pociski idą zazwyczaj bez rozrywania naboju, gdyż pierwszym i głównym zadaniem takiego pocisku jest przedziurawienie pancerza okrętowego. Jeżeli pocisk ma działać także rozrywającym nabojem, mianowicie gdy wymierzony jest przeciwko nieopancerzonemu lub słabo opancerzonemu statkom, to przygotowują w tym celu kule w kształcie półpancernych granatów.

Największą fabryką armat na świecie są zakłady Kruppa w Essen. Fabryki te wypróbowały dotychczas około 40,000 dział. Próba tych dział odbywa się w miasteczku Meppen, w strzelnicy, mającej 25 kilometrów długości i 4 kilometry szerokości. — W ciągu lat ostatnich dawano tam przeciętnie 9,000 strzałów rocznie, na co zużyto 40 kilogramów prochu bezdymnego i przebito 550,000 kilogramów płyt pancernych.

Dwie dalsze ilustracje dzisiejsze odnoszą się do bitwy pod Kinczau. Bitwę tę opisywaliśmy już w naszych dodatkach bardzo szczegółowo; czytelnicy pamiętają jej epizody: walkę nocną stoczoną o zajęcie stacji i miasta Kinczau i następnie całonocne rozpaczliwe walki o pozycje na górach naszańskich, owe bezskuteczne aż do wieczora wysiłki armii generała Oku, aby zająć silnie ufortyfikowane i zacięte bronione pozycje generała Foka. Ilustracje dają plastyczne wyobrażenie, jaki był widok poszczególnych momentów tych historycznych walk, które były jednym z najbardziej znaczących momentów dotychczasowej wstępnej fazy działań wojennych. Wiemy, że po bitwie pod Kinczau rozpoczęli japończycy dwustronne działania, ku północy i ku południowi. Jedne z nich były przygotowaniem do oblężenia Portu Artura, inne miały na celu akcję zaczepną przeciwko armii Kuropatkina. Wiadomo, że gen. Kuropatkin uprzedził tę akcję wydaniem bitwy pod Wafangkou; drugim punktem, na którym armia rosyjska stawiała opór nieprzyjacielowi było Kajczou. Od chwili bitwy pod Kajczou aż do stoczonej w dniu 25 b. m. bitwy pod Daszitsao nastąpiła w działaniach japońskich dłuższa przerwa.

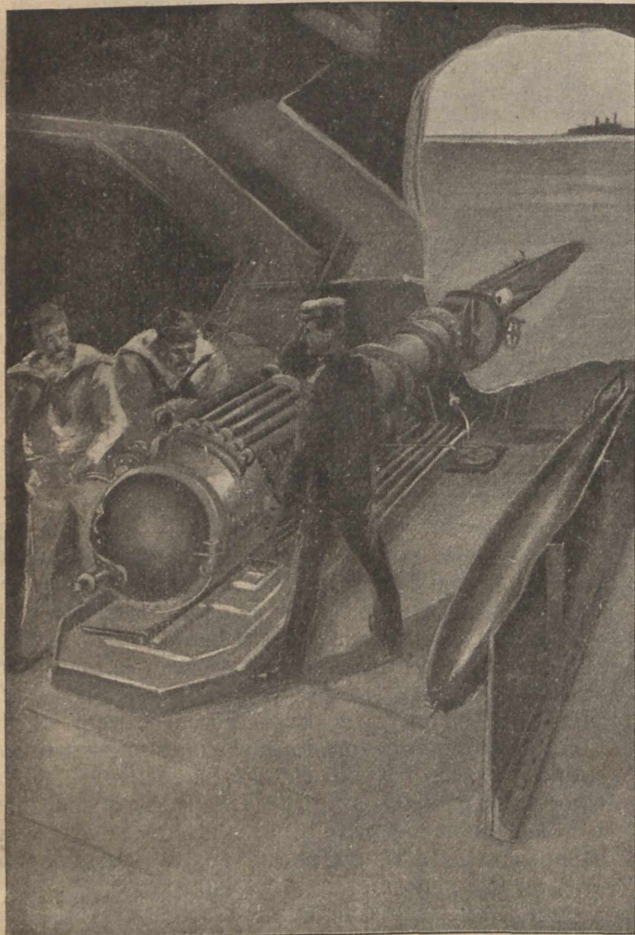
Japończycy rozpoczęli ponownie w połowie lipca energiczną ofensywę równocześnie na obu frontach, na północy od Kaiczu w kierunku północnym, na północy od Sajmatsi w kierunku północno-wschodnim. Ale z początku na obu frontach ruchy miały, pozornie przynajmniej, jakąś cechę niezdeterminowania i niepewności. Wynikało to zapewne z planu japończyków, którzy wszystkie swoje zamiary utrzymują w największej tajemnicy, a komunikują jedynie fakta



Walka na bagnety przy obronie miasta Kinczau przez rosyjan.

dokonane. Wobec tej niepewności nie można było nawet w przybliżeniu przypuścić, który z ruchów japońskich ma większe znaczenie, czy japończycy mają istotnie zaczepne plany na obu frontach, czy też pozorna ofenzywa na jednym froncie ma tylko odwrócić uwagę od wypadków na drugim froncie i spowodować rozdział sił rosyjskich. Z wielu względów można było przypuszczać to ostatnie. Przedewszystkiem uderzającym w oczy było kolejne następstwo: gdy na północy rozpoczynają się energiczniejsze poruszenia, wnet na południu nastaje pozorne zawieszenie kroków wojennych, pozorne, bo niebawem dowiadujemy się, że oddziały te nie spędziły bezczynnie czasu, że to i owo miejsce ufortyfikowano, że wojska poprzysuwano w pewnych kierunkach, że wreszcie przygotowano jakieś niespodziewane poruszenie.

Podobnie było i teraz. Po zajęciu Kajczou armia południowa, zamiast posuwać się naprzód celem za-



Wypuszczanie torpedy z łodzi.

grożenia następnym stanowiskom rosyjskim w Taszitsao, w Haiczenie i z boku w Niuczuanie, stanęła w miejscu, ograniczając swą akcję do drobnych potyczek z przednimi strażami rosyjskimi. Prawie równocześnie jednak armia północna przystąpiła do ofenzywy, po dwudniowej walce w dn. 18 i 19 b. m. zajęła miejscowość Sihojan, a ztąd drogą Sihojan-Tautinszan-Pensiku, doliną rzeki Taitseho ruszyła ku północy z widocznym zamiarem przecięcia dróg, wiodących



Transport rannych po bitwie pod Wafangkou.

z południa do Mukden. Cztery dni trwały bitwy, japończycy zbliżali się coraz bardziej ku Liaojanowi i ku drodze mukdeńskiej. Co w tym samym czasie czyniła armia południowa, dlaczego zatrzymała się, niewiadomo. Bezczytność ta tembardziej musiała zaciekawiać, gdy zważymy, że zajęcie Niuczuanu przedstawiało dla Japończyków korzyści, daje im bowiem nowy ważny punkt do lądowania wojsk, podstawę do prowiantowania armii z tej strony, oddaje w ich ręce końcowy węzeł chińskiej kolei nadbrzeżnej, umożliwiając przez to dowóz zapasów także z Chin, zbliża ich wreszcie ku armii chińskiej, stojącej na granicy mandżurskiej pod wodzą generała Ma. — Uwzględnić też trzeba, że, jak donoszono kilkakrotnie, właśnie ten okres czasu był stosunkowo dosyć pogodny, przez co operacje wojenne były ułatwione.

Tymczasem, wbrew powszechnym oczekiwaniom, armia japońska zatrzymała się i dopiero 23 lipca, mimo rozpoczynających się znowu deszczów, ruszyła naprzód. Znając rozagę dowództwa japońskiego i tworzenie bardzo pomyslowych a uwzględniających wszystkie okoliczności planów, trzeba domyślać się, że ta bezczynność spowodowana była ważnymi przyczynami. Może czas ten posłużył do zabezpieczenia sobie tyłów, może obrócono go na zgromadzenie zapasów na kilka dni gwałtownej ofenzywy, może chodziło znowu o przesunięcie oddziałów, o wzmocnienie pewnego miejsca linii bojowej.

Zdarzenia z dnia 25 b. m. rzuciły światło na przygotowania japończyków; cele ich były mniej skomplikowane niż można było mniemać. Chodziło tylko o posunięcie się naprzód na linii południowej, dla zajęcia Daszitsao i Niuczuanu. Najbliższa przyszłość

okaże, czy japończycy będą próbowali dalszych działań w Mandżurii, czy też, jak przypuszcza generał Dragomirow, ograniczą się do dotychczasowych rezultatów, ufortyfikują się w zajętych pozycjach, troskę o Mandżurię zostawiając chińczykom, a sami zwrócić całą swoją uwagę i wszystkie wysiłki na Port Artura.

Mniejsza ilustracja przedstawia biwak oficerów rosyjskich w Mandżurii. Po utrudzającym rekonesansie kawaleryjskim odpoczywają i spożywają posiłek. Służba wywiadowcza, jak już to wielokrotnie zaznaczaliśmy, jest jednym z najtrudniejszych zadań w teraźniejszej wojnie. Oto jak *Nowoje Wremia* opisu-



Sygnały japońskie za pomocą megafonu.

je w korespondencji służbę kozaków na terenie wojny: „Generał Miszczenko był ze swoją brygadą w okolicy Siujanu, a kilka secin kozackich postanowiło przenocować we wsi Sondalin. Miejscowość malownicza, górzysta i ozdobiona niewielką rzeczulką. „Na tem tle — pisze sprawozdawca — smutne sprawiały wrażenie zmęczone i ze spuszczonei łbami konie kozackie, a i sami kozacy nie mniej znużeni. Sotnie zrobili przeszło 1,200 wiorst ciągłego marszu, bez przerwy, po górach i wyniosłościach, na których ani żdźbła trawki, ani kawałka słomy. Wszystko wyjeżdzone, nic dostać nie można, bo mieszkańcy rozbiegli się, a intendentura nie może przyjść z pomocą. Brygada generała Miszczenki wciąż zmienia miejsce, bo w tę lub ową stronę zbacza o wiorst 40 lub 60 od dro-



Transport rannych po bitwie pod Kinczon.

gi głównej. Są dnie i doby całe, że konie, bez względu na forsowny przemarsz, stoją bez pokarmu. Sam widziałem dowódców sotni, ocierających łzy przy wysłuchiowaniu raportów rekwizytorów, że nawet przy najgorliwszych poszukiwaniach i w znacznym promieniu nie zdołali znaleźć żadnego pokarmu dla ludzi, ani furażu dla koni. W nocy sotnie spotkały się z główną częścią oddziału generała Miszczenki, a te same nocy musiały stoczyć walkę z jakimś przednim oddziałem japońskim. I walkę tę stoczyli pomyślnie, a nagrodą działalności brygady jest, że się przedostała na tyły armii japońskiej. To rzecz ogromna, a działalność przyszła bardziej rozległa niż dotychczasowa".

Podobną jest charakterystyka, jaką daje p. Krasnow w *Rusk. Inwalidzie*:

„Upał straszny. Kamienie rozpalone przez słońce, w powietrzu ruchu najmniejszego. Naprzód posłano (w stronę Kuań-dań-sjanu) oddział latający, złożony z dwóch sotni i komendy myśliwskiej, potem poszły trzy sotnie kozaków nerczyńskich z baterią, a wreszcie batalion strzelców z dwoma działami. Wojsko idzie bez tornistrów, tylko z ładunkami. Strzelcy brodzą po kolana przez rzekę Pusiche, a dalej artylerya. Tu i owdzie na wysokościach spotyka się ludzi pieszych lub konnych. To sygnalizujący chińczycy, których poddają badaniu. Opuścili nędzne swe chaty i mienie i zaprzędali się japończykom jako informatorzy o wszelkich ruchach wojsk rosyjskich. Zmora wojny jest wszelki brak bezpieczeństwa ze strony ludności miejscowej. W niczem nie chce nam przyjść z pomocą, a na wszelkie zapytania o furaż lub żywność, na wszelkie propozycje kupna oświadcza: „Nie mamy nic“. Wsie puste zupełnie, znaleźć nic niepodobna, a rekwizycje są tak niepomyślne, że raz wraz ludzie i konie muszą przymierać głodem“.

P. Krasnow opisuje sam sceny, których treścią główną jest ujęcie tu lub owdzie chińczyka, informatora wojsk japońskich. Badania rezultatów nie dają. Na wszelkie zapytania jedyna odpowiedź: „Nie wiem nic“ lub „nie mam nic“, a znaczenie sygnałów każdy ujęty tłumaczy, że: to sygnały, dawane swoim, schowanym w górach, żeby się nie bali niczego, bo to idą wojska rosyjskie.

Transporty rannych po bitwach mandżurskich wyobrażone są na dwóch naszych dzisiejszych ilustracjach. Inne ilustracje przedstawiają sztafety japońskie dążące przez most z wiadomościami o bitwie.

Wylądowanie wojsk japońskich w Pitsewo i podawanie sygnałów z łądu do okrętów za pomocą megafonu stanowią przedmiot dalszych ilustracji dzisiejszego dodatku. Megafonem komunikowane są wiadomości i podawane rozkazy okrętom zbliżającym się do łądu. Za pomocą megafonu odbiera nieraz admirał Kamimoura wiadomości od placówek z różnych stron łądu japońskiego o ruchach ściganej przez



Wylądowanie wojsk japońskich w Pitsewo.

niego daremnie eskadry władywostockiej, która obecnie pojawiła się podobno aż w okolicach Formozy.

Eskadra ta w pobliżu Idzu zniszczyła statek angielski „Knight Commander“. Statek zatrzymano, pozostawiono załozę 10 minut do opuszczenia okrętu, a następnie zatopiono go strzałami armatnimi.

Skoro statek wojenny spotka się z okrętem neutralnym, zbliża się do niego na pewną odległość, którą ustawy poszczególnych krajów różnie normują. Pokazuje dalej swoją flagę i oddając ślepy wystrzał, *coup de semence*, nakazuje tem samemu okrętowi neutralnemu, aby się zbliżył albo zatrzymał. Jeżeli statek neutralny nie zwróci na to uwagi, albo też ucieka, statek wojenny ma prawo użyć ostrego wystrzału. Jeżeli statek neutralny stawia opór, to już przez to samo staje się legalnie łupem państwa, prowadzącego wojnę, a będącego właścicielem statku wojennego.

Tak brzmią w krótkości postanowienia prawa międzynarodowego co do praw, jakie przysługują

statkom wojennym wobec okrętów państw neutralnych. Idzie tu zawsze o chwilowe wzięcie okrętu, które może być zamienione na zabranie stałe wyrokiem sądu morskiego. Prawo międzynarodowe mówi wyraźnie: „Zniszczenie statku neutralnego jest dozwolone tylko w przypadku ostatecznej konieczności; trzeba jednak przytem przypuścić przypadek, w którym statek nieprzyjacielski — o czem żadnej wątpliwości być nie może — musi być skazany przez sąd morski na zabranie. Konieczność taka zachodzi tylko w dwóch przypadkach: 1) gdy statek zabrany nie może już dalej płynąć z powodu uszkodzeń; 2) gdy okręt, który ma zabrać neutralny statek, jest ścigany przez przeważającą siłę nieprzyjacielską“.

Nawet jeżeli zniszczono statek w tych dwóch wypadkach, to i wtedy jeszcze państwo, którego flota go zniszczyła, odpowiada względem właścicieli zniszczonego okrętu za szkody, jeżeli sąd morski uwolni zniszczony statek.



Odparcie ataku japończyków pod Kinczan.